Nr 129. Kraków, Sobota 9 Czerwca 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmidt (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Program nowego rządu.

„Rząd nie jest rządem jednego stronnictwa, ale także nie jest rządem przeciw żadnemu stronnictwu“. Tak określił wczoraj swój gabinet br. Beck. Takich określeń i takich rządów było już wiele. Po kilku czysto urzędniczych, sprawia jednak gabinet br. Becka wrażenie nowości. „Parlamentarnym“ on wprawdzie nie jest, mimo że takim chce go mieć jego premier, ale też nie jest czysto urzędniczym. Parlamentarnym nie byłby nawet wtedy, gdyby wszystkie teki dostały się w ręce posłów w tych samych okolicznościach, w jakich obecnie posłowie dostali się do gabinetu, gdy kluby nie chcą brać ministrów, z ich grona powołanych, na swój polityczny rachunek.

Dla nas do pewnego stopnia obojętną jest rzeczą, czy gabinet jest urzędniczym, czy parlamentarnym, byle spełnił swoje zadanie. Br. Beck pojął je w duchu swojego poprzednika. A więc na plan pierwszy wytoczył kwestyę węgierską, która stała się przyczyną upadku ks. Hohenlohego. Br. Beck postawił tę kwestyę w bardzo ostrej i stanowczej formie; nie mógł tego chyba uczynić bez wiedzy i zezwolenia korony, która gabinet do życia powołała. W ten sposób pozyskał nowy premier przedewszystkiem Niemców; czy ich atoli zadowolni w równie wysokim stopniu przez jej rozwiązanie, dążąc najoczywiściej do rozbicia wspólności cłowej z Węgrami, — to wielkie pytanie.

O reformie wyborczej wspomniał wprawdzie br. Beck po ugodzie węgierskiej, to następstwo chronologiczne dwóch spraw różnych nie przesądza atoli ich doniosłości. „Rząd w sprawie wyborczej uważa się za spadkobiercę uniwersalnego i spadek przyjmuje bez zastrzeżeń“, — wyraził się wczoraj br. Beck. Wynikałoby stąd, że nowy rząd wchodzi w „meritum“ rzeczy i w tok rokowań, nawiązanych ze stronnictwami za Gautscha, prowadzonych dalej przez ks. Hohenlohego, i temsamem staje na zasadach politycznych projektu pierwszego z nich. To powiedzieć powinien br. Beck jasno w komisyi wyborczej i na tę deklaracyę czekać będziemy, zanim wyrobić sobie zdołamy sąd o misyi i charakterze jego gabinetu.

Baron Beck nie spełniłby swej misyi, gdyby sprawę reformy wyborczej zabagnił, lub wypaczył. Jestto kwestya przyszłości Austryi, ważniejsza od ugody z Węgrami, bo ona zadecyduje o tem, czy Austrya potrafi być państwem samodzielnem, opartem na odczuciu całej sumy wspólnych interesów przez wszystkie jej ludy i kraje. O tem nie wolno zapominać spadkobiercom barona Gautscha i ks. Hohenlohego.

Z Wiednia telefonują nam dzisiaj, w piątek rano:

Dzienniki zajmują się nie tyle wrażeniem wczorajszej mowy prezydenta ministrów, ile raczej sytuacyą, przez mowę Becka stworzoną w kwestyi węgierskiej. Można nawet powiedzieć, że mowa Becka przeszłaby bez wrażenia, gdyby nie silne słowa, zwrócone przeciw Węgrom. Dzienniki wiedeńskie też wyłącznie z tego punktu mowę prezydenta ministrów omawiają i komentują.

Otóż — jak stwierdza „N. Fr. Presse“ — jedynie ten konkretny wniosek z mowy Becka wysnuć można, że ugoda i wspólność cłowa z Węgrami przestała już istnieć. Jeżeli dziś jeszcze ją mamy, to tylko dzięki zagranicy, z którą nas wiążą traktaty handlowe, zawarte na szereg lat. Z ich wygaśnięciem przestanie także istnieć wspólność cłowa z Węgrami. — Wszystko to jednak nie daje pozytywnego obrazu walki przeciw Węgrom. Jaki on będzie w przyszłości na wypadek zerwania wspólności z Węgrami, o tem nawet rząd nie ma pojęcia. Rokowania mają się rozpocząć; kiedy, tego bar. Beck nie zapowiedział. Pod tym względem panuje niepewność. Słychać tylko, że bawiący wczoraj w Wiedniu Wekerle nie chciał się osobiście zetknąć z Beckiem. W tem tkwi prawdopodobnie zarodek bliskich i nowych konfliktów.

„Die Zeit“ podnosi, że szanse tej walki są niepewne, bo nie wiadomo, czy rząd austryacki jest tak silnym i czy może w krytycznej chwili tak liczyć na parlament i koronę, jak rząd węgierski.

O zapatrywaniach Becka na sprawę reformy wyborczej dzienniki piszą dziś mało. — Tylko „Arbeiter Zeitung“ stwierdza, że słowa Becka o powszechnem prawie głosowania były wprawdzie uspokajające, ale zaczekać należy na czyny nowego rządu i na zachowanie się jego w komisyi. Wtedy okaże się, czy rząd przyspieszyć chce obrady i przeprowadzić reformę wyborczą.

Jak z Budapesztu donoszą, prasa węgierska bardzo ostro występuje przeciwko Beckowi, a „Magyar Orszag“ jego wczorajszą mowę nazywa wprost impertynencyą. Dzienniki zapowiadają, że na mowę Becka Wekerle prawdopodobnie odpowie w Sejmie węgierskim, i to albo w odpowiedzi na interpelacyę, lub w dyskusyi adresowej.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

(Ustawa o taksach wojskowych. — P. Sternberg przeciwko prasie. — Tajne posiedzenie w sprawie pisma „Jugend“. — Posiedzenie Koła polskiego. — Z komisyi dla reformy wyborczej. — Pierwsze posiedzenie delegacyj wspólnych. — Narada niemieckich członków delegacyi.)

W dyskusyi nad nowelą do ustawy o taksach wojskowych oświadczył wczoraj w austryackiej Izbie poselskiej minister obrony kraj. Schönaich, że chcąc przynieść przy opłacie taks ulgi ludności ekonomicznie słabszej, a zarazem uniknąć uszczerbku dla skarbu państwa, rząd podwyższył taksy, opłacane przez zamożniejszych. Ulgi w opłatach wyjdą na korzyść około 750.000 osób niezamożnych. Również gminy odniosą korzyść przez zaprowadzenie obowiązkowego meldowania się. Co do żądania odszkodowania dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe, zapewnia minister, że administracyi wojskowej nie brak życzliwości, lecz względy finansowe stoją temu na przeszkodzie. Mimo to rząd wszystko uczyni, aby sprawę tę rozwiązać w duchu nowoczesnym. Po przemowach mówców generalnych, a mianowicie Steinera za ustawą, a Schumeiera przeciwko, uchwalono przejście do rozprawy szczegółowej, obrady zaś przerwano.

Po chwilowej przerwie, podjęto ją napowrót i wtedy poseł Sternberg uzasadniał swój wniosek nagły, żaląc się tym razem dla odmiany na sprawozdania dzienników z posiedzeń Rady państwa. Mowca żądał, aby komisya prasowa na wzór zagranicy zaprowadziła biuro sprawozdawcze, utrzymywane kosztem państwa, któreby umożliwiało przesyłanie prasie wszystkich narodowości mów ich reprezentantów. Nagłość wniosku odrzucono. Na żądanie posła Malika odbyło się tajne posiedzenie w sprawie odczytania interpelacyi, dotyczącej konfiskaty pisma „Jugend“. Izba uchwaliła nie dopuścić do odczytania interpelacyi.

Na jawnem posiedzeniu poseł Schönerer w interpelacyi do prezydenta domaga się uznania komisyi budżetowej za nieustającą, aby w razie odroczenia Izby można było załatwić budżet na rok 1906. Dalej żąda zwołania komisyi konstytucyjnej celem załatwienia wniosków, dotyczących rozporządzeń, wydanych na mocy § 14.

Po wniesieniu tej interpelacyi prezydent zamknął posiedzenie, wyznaczywszy następne na dzisiaj, t. j. piątek.

Koło polskie przystąpi do wyboru prezesa jutro, w sobotę. Tymczasem dokonało wyborów członka delegacyi na miejsca, opróżnione przez hr. Dzieduszyckiego. Członkiem delegacyi został desygnowany pos. ks. Pastor, który otrzymał 23 głosy. Prof. Starzyński otrzymał 19 głosów. Do deputacyi kwotowej Koło desygnowało pos. Bobrzyńskiego.

Komisya dla reformy wyborczej odbyła wczoraj posiedzenie, na którem zastępca przewodniczącego pos. Ploy zawiadomił ją, że prezydent gabinetu nie może wziąć udziału w jej obradach z powodu uczty dworskiej na cześć cesarza Wilhelma. Minister spraw wewnętrznych Bienerth doniósł, że wydrukowanie materyału do wniosków, przedłożonych przez ks. Hohenlohego, doznało pewnej zwłoki z powodu znanych stosunków politycznych. — Jednakże dziś, w piątek, materyał ten, z wyjątkiem Czech i Moraw, będzie już zapewnie wydrukowany i doręczony posłom. Po dłuższej dyskusyi formalnej na wniosek pos. Steina posiedzenie zamknięto. Przedtem przyjęto wniosek pos. Adlera, aby następne posiedzenie odbyć dziś o godzinie 5 po południu z porządkiem dziennym: Ewentualny wybór przewodniczącego w miejsce p. Marcheta i dalsza dyskusya szczegółowa.

Delegacye wspólne odbędą pierwsze posiedzenie jutro, to jest w sobotę, tym razem, jak wiadomo, w Wiedniu, a mianowicie w sali posiedzeń Izby panów. Niemieccy członkowie delegacyi austryackiej na odbytej wczoraj naradzie uchwalili kandydaturę pos. Sylvestra na wiceprezydenta delegacyi, wobec tego, że prezydentem jej będzie członek Izby panów, ks. Lobkowitz. — Postanowiono prosić prezydenta, aby poprzednio zawiadomił członków delegacyi o mowie, jaką wygłosi do monarchy. Wreszcie poruszono sprawę zbyt późnego doręczania członkom delegacyi budżetu, wskutek czego nie mogą go dokładnie zbadać. Członkowie delegacyi postanowili zapytać prezydenta Izby poselskiej, czy jest gotów działać w tym kierunku, aby budżet, który niewątpliwie jest już wydrukowany, doręczono członkom delegacyi wcześniej w drodze prywatnej. Poza temi formalnemi żądaniami niemieccy członkowie delegacyi nie poruszyli ani jednej sprawy donioślejszej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 7 czerwca.

(Tajne zarządzenia Skałłona. — Czerwona księga Królestwa Polskiego. — Sprawa dwóch studentów. — Procesy i choroby.)

Autokratyczne rządy Skałłona, który zażądał przysłania nowych oddziałów wojska z prowincyj nadbałtyckich, przybierają coraz potworniejsze rozmiary. Tajnem rozporządzeniem rozkazał on na wypadek zamachu na siebie samego postąpić bezwzględnie w ten sposób, jak to już praktykowano po zabiciu Konstantynowa, t. j. że wojsko ma strzelać na wszystkie strony do ludzi i do okien domów, a nawet pogotowie z dział ma mu przyjść z pomocą!

Mimo to wszystko blednie z dniem każdym gwiazda jego represyjnych zasług nawet w oczach centralnego rządu w Petersburgu, który właśnie w tych dniach dowie się przez usta posłów polskich w Dumie o całym szeregu zbrodniczych nadużyć władzy, popełnianych przez tego wybrańca dzisiejszej represyi w Królestwie Polskiem. Obfity materyał dowodowy oskarżenia wysłany został Kołu polskiemu jeszcze przed tygodniem. Sięga on jeszcze faktów od listopada r. z., t. j. czasów rządów Maksymowicza, zaś po nim Skałłona aż do dni ostatnich. Materyał cenny, z którego wiele swego czasu szczegółów podawała „Nowa Reforma“, zebrany sumiennie przez lekarzy i adwokatów polskich tak w Warszawie jak i na prowincyi, a poparty zeznaniami wiarygodnych, naocznych świadków. Materyał ten, to czerwona księga Królestwa Polskiego, godna osobnego wydania i rozesłania do wszystkich parlamentów świata całego, jako akt oskarżenia przeciw o pomstę wołającym bezprawiom i orgiom czynowniczych rządów rosyjskich w Królestwie Polskiem.

Ostatniem w tem oskarżeniu ogniwem jest interpelacya najnowsza posłów polskich w sprawie samowolnego oddania pod sąd wojenny małoletnich uczniów Czesława Dolińskiego i Wacława Malarskiego za lekkie obrażenie ciała inspektora szkół warszawskich, Jankowskija. Przebieg tej sprawy był taki: Tuż po pobiciu w dniu 26 stycznia odstawił sam Jankowskij przy pomocy patrolu wojskowego przytrzymanego Dolińskiego do cyrkułu, nazajutrz zaś aresztowano Malarskiego w mieszkaniu. Obu pociągnięto naprzód drogą administracyjną do odpowiedzialności, jakoteż drogą sądową, wskutek wniesionej skargi Iwanowskija. Administracyjnie przesłano dochodzenie policyi za pośrednictwem gubernatora wojennego, gen. Weissa, Skałłonowi, który w odezwie z 18 lutego l. 304 sam orzekł, iż przeciw obwinionym należy wdrożyć dochodzenie karne w zwykłej drodze o pobicie urzędnika z powodu działalności służbowej.

Sprawę skierowano do sędziego śledczego rewiru, który zażądał po 200 rubli kaucyi od każdego z obwinionych. Rodzina nazajutrz kaucyę złożyła; lecz sędzia śledczy nazajutrz odroczył uwolnienie chłopców, wskutek nowego zarządzenia prokuratora i postanowił zatrzymać podsądnych nadal w więzieniu. Po rozpoczęciu wreszcie śledztwa i wygotowaniu aktu oskarżenia przez prokuratora, zażądał Skałłon zakomunikowania sobie sprawy i rzekomo na zasadzie punktu 6 art. 19 dod. do art. 23 tomu II zbioru praw, skierował, wbrew pierwotnej decyzyi sprawę do sądu wojennego. Uprzedzony o dalej idących zamiarach satrapy prokurator, zakwalifikował czyn obu małoletnich jako „napaść zbrojną“ (mieli tylko cienkie laski!) i „usiłowanie zabójstwa“ (nie znaleziono przy nich żadnej broni, nawet scyzoryków) oskarżając ich o zbrodnię z artykułu 279 ks. XXII z. p. woj. grożącego karą śmierci.

Przez ten czas cztery już miesięcy więzienia na Pawiaku popadł jednak Doliński w groźny rozstrój umysłowy z widocznemi objawami obłąkania. Nie pomogły żadne przedstawienia ani starania. Pozostawiono go nadal w więzieniu, doręczono akt oskarżenia i oddano pod sąd wojenny.

Tu obrońcy, Trojdanowicz i Krypski, zażądali zbadania lekarskiego, lecz sąd wojenny i tego odmówił, utrzymując, iż niema ku temu powodów. Dopiero na ponowne ich żądanie zawiadomiono o tej decyzyi prokuratora generalnego i general-gubernatora, wyznaczono ekspertyzę lekarską a na odbytej rozprawie sądu wojennego postanowiono skierować sprawę do sądu cywilnego dla zadecydowania o stanie umysłowym Dolińskiego.

Potworne to i brutalne nadużycie władzy przez Skałłona i powolne mu organy, wyjdzie wreszcie na jaw w całej swej ohydzie w Dumie wskutek jej uchwały nie odsyłania tej interpelacyi do komisyi, ale skierowanie jej na pełne posiedzenie do ministrów sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i wojny.

Ochłodzi to może krwiożerczą gorączkę Skałłona, tak jak zimna niezwykle aura obecna, która rozsiała w Warszawie liczne wypadki zapaleń płuc i opłucnej. Na tę ostatnią chorobę zaniemógł między innymi i redaktor „Kur. Por.“ p. Ludwik Fryze.

Lekarz dr Daum ze Starachowic, o którym swego czasu donosiłem, stawiony będzie przed sądem wojennym niedługo. Bronić go mają Wróblewski i Pątek. Żonie jego grozi też skazanie na katorgę.

Grot.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 8 czerwca.

Po udzieleniu urlopów radcom m. Szatkowskiemu i Tomkowiczowi prezydent dr Leo zawiadomił, że nowo zamianowanym ministrom hr. Dzieduszyckiemu i dr. Korytowskiemu wysłał depesze gratulacyjne imieniem miasta. Obaj ministrowie podziękowali, a depeszę dra Korytowskiego dr Leo odczytał, albowiem nowy minister skarbu w odpowiedzi swojej zapewnia o szczerej życzliwości swojej „dla drogiego nam wszystkim Krakowa“.

Krwawe zajście w Krakowie.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego toczyły się żywe rozprawy w sprawie krwawych zajść, jakich widownią był 21 maja Rynek krakowski. Prezydent udzielił głosu drowi Rafałowi Landauowi, który imieniem większości konserwatywnej zgłosił wniosek nagły z żądaniem, aby magistrat zbadał sprawę zastąpienia policyi wojskowej przez cywilną i do końca bież. roku opinię swoją Radzie przedstawił. Wniosek ten ogólny i suchy, dopiero na końcu pod wpływem dyskusyi uzupełniono przez dodanie słów: „Rada uznając konieczność zastąpienia policyi wojskowej przez cywilną“, poleca magistratowi i t. d. Po uchwaleniu nagłości tego wniosku zabrał głos r. m. R. Landau dla umotywowania meritum swojego wniosku. Mowca omijając dyskretnie wypadki 21 maja, ograniczył się do stwierdzenia, że ustawa normująca stosunki policyi jest przestarzałą, gdyż instytucya dotycząca pochodzi z r. 1857 i nadaje policyi tak wielkie prawa, jakich dziś mieć nie powinna. Dość powiedzieć, że żołnierze policyjni nie podlegają sądom cywilnym. Są trudności finansowe, aby zdobyć policyę cywilną, ale Kraków zdobyć się na to powinien.

R. m. Frühling, któremu następnie prezydent udzielił głosu, oświadczył, że mimo wniosku r. m. Rafała Landaua zgłasza następujący wniosek:

Zachowanie się żołnierzy policyjnych podczas zajść w Rynku w Krakowie 21 maja b. r., rąbanie szablą człowieka pijanego, oraz ludzi, którzy tem nadużyciem policyanta oburzeni za skrzywdzonym się ujęli, prowadzenie ciężko skaleczonych, broczących krwią ludzi po Rynku, jak gdyby dla sprowokowania tłumów do rozruchów i niepokojów, wreszcie bezmyślne, wszelkiego kierownictwa pozbawione harcowanie konnych policyantów wśród licznie na Rynku zgromadzonej publiczności przez ciąg kilku godzin, — to dowody, że krakowska straż policyjna nie tylko nie odpowiada swemu zadaniu, ale stanowi poważny czynnik niebezpieczeństwa dla spokoju miasta i jego mieszkańców. Stwierdzając ten smutny, od szeregu lat istniejący stan sprawy, mający swe źródło w tem, że w Krakowie służbę bezpieczeństwa nie pełni jednolita, fachowo uzdolniona i należycie wynagradzana straż policyjna, lecz, że straż ta składa się z żołnierzy, pozbawionych inteligencyi, źle płatnych i z różnych pułków zebranych, — stwierdzając nadto, że policya konna w Krakowie, w mieście o ulicach ciasnych, gdzie brak znaczniejszego ruchu kołowego, nie ma żadnego pola działania i jest wogóle zupełnie zbyteczną: Rada miasta uchwala:

1) Wzywa się rząd, aby jak najrychlej w Krakowie, w miejsce straży wojskowej, zorganizował i należycie wyposażył pieszą straż cywilną policyjną, nadto, aby konną straż policyjną z Krakowa w zupełności usunął.

2) Wzywa się prezydyum miasta, aby z końcem roku 1906 zaprzestało asygnowania dodatku na utrzymanie konnej straży policyjnej.

3) O uchwale tej zawiadamia się reprezentacye miast Lwowa i Przemyśla.

W uzasadnieniu swego wniosku podnosi dr Frühling, że wedle ustaw zasadniczych do zadań każdej gminy należy pełnienie służby bezpieczeństwa publicznego. Wszystkie miasta pełnią też to zadanie, tylko trzy miasta (Kraków, Lwów i Przemyśl) tego prawa zostały pozbawione. Rząd wziął te miasta w kuratelę, niechaj więc wykonuje ją w sposób przynajmniej pojęciom europejskim nie urągający. Naszą policyę wojskową stanowi zbieranina z najrozmaitszych pułków, ludzie nieinteligentni, i co podkreślić należy, głównie Rusini; Polaków tutaj ile możności nie przyjmują, aby w razie jakiejś zamieszki politycznej nie stanęli po stronie ludności, która jest polską. Powiadają, że Kraków policyi nie lubi. To prawda. I nie tylko najniższa warstwa żywi animozyę do policyi, lecz można powiedzieć, że wszystkie warstwy są tak usposobione wobec takiej policyi. Policya była oddawna naszym wrogiem; najpierw narodowym, potem politycznym, a zawsze okazuje się w Krakowie instytucyą nie dorastającą do wysokości swojego zadania. O nadużyciach policyi, czy i jak zostały kiedykolwiek ukarane, nigdy nic nie wiemy, a wiemy tylko, że niebezpiecznie jest świadczyć przeciw policyi, bo gdy się tylko zgłosi ktoś, kto n. p. został porąbany, zaraz spotka się z oskarżeniem, że był podczas jakiegoś zajścia obecnym i popełnił gwałt publiczny. Krakowska „gazeta policyjna“ woła wprawdzie, że w Krakowie jest brak poszanowania dla władzy, ale zasadzie poszanowania władzy przeciwstawić możemy kwestyę zaufania, bo możemy szanować tylko tę władzę, do której mamy zaufanie. Do policyi krakowskiej zaufania nie mamy. Mówi ów dziennik krakowski, że publiczność krakowska jest niesforna. To nieprawda. Publiczność i tłum są u nas bardzo spokojne. Twierdzono, że ów biedny policyant konny został uderzony kamieniem. I to nieprawda. On upadł na bruk nieszczęśliwie.

Mowca przedstawia następnie, jakie koleje przechodziła sprawa organizacyi straży policyjnej w Krakowie. Od szeregu lat mniejszość Rady wskazywała w komisyach i w Radzie na braki w korpusie wojskowej straży policyjnej, stwierdzając, że ta policya, jaka jest, choćby ją powiększyć 10 razy, zawsze będzie tylko niebezpieczną dla miasta. I ostatecznie co zrobiono? Przedstawiono Radzie wniosek, że rząd zgadza się na powiększenie policyi o 50 żołnierzy pieszych i 25 konnych. Mniejszość znowu ostrzegała przed zaprowadzeniem policyi konnej, bo i cyfr wydatku dokładnych referent wówczas nie przedstawił, ale większość wnioski uchwaliła, uznając widocznie za słuszne wywody r. Markusa, który złożył „wysoce polityczną“ deklaracyę, że gdy 25 żołnierzy na koń siądzie, to będzie zapewniony spokój pracy. (Wesołość). Niewiadomo, czy i dziś po krwawych zajściach z 21 maja r. Markus tosamo mieć będzie zdanie?

R. m. Markus: Tak jest! tak jest!

R. m. Frühling: Ciekawy tedy jestem pańskich wywodów. Konnych policyantów zaprowadziła więc w Krakowie większość Rady, a teraz imieniem tej większości wstaje dr Rafał Landau, który milczał dotąd w tej sprawie, i przedstawia „nowość“, że policya wojskowa w Krakowie nie spełnia swego zadania. Przecież mniejszość od szeregu lat to twierdziła, ale większość nie słuchała jej argumentów, tylko ją przegłosowywała. Zajściom na Rynku nie są winni ostatecznie biedni żołnierze policyjni, ale winien system, winni ci, co stworzyli tę policyę bez żadnej potrzeby. (Brawa). Oburzenie było w Krakowie ogólne, należało więc na posiedzeniu „ad hoc“ zwołanem dać temu wyraz. Jest obowiązkiem większości uznać to, co źle zrobiła i postarać się, aby od 1 stycznia 1907 już konnej policyi nie było, a jeżeli rząd ją koniecznie mieć pragnie, niechaj ją sam utrzymuje. Policya powinna być cywilna, z krakowskich mieszkańców złożona, a wtedy będziemy mieli gwarancyę, że między nią a publicznością będzie istnieć zaufanie. (Żywe oklaski).

Prezydent Leo przypomina, że wraz z prezydentem miasta Lwowa zgłosił w Sejmie wniosek z wezwaniem do rządu, aby przy tworzeniu wojskowej straży policyjnej więcej zważał na dobór ludzi. Prezydent oświadcza następnie, że po zajściu z 21 maja zwrócił się do dyrekcyi policyi z przedstawieniem, iż postępowanie policyanta wobec człowieka nietrzeźwego było zbyt bezwzględnem, że aresztowanych należy odstawiać dorożkami „pod telegraf“, a nie na odwach, i że oczekiwać należy surowego śledztwa w sprawie brutalności owego policyanta. Prezydent tłómaczy potem, że nie zwoływał nadzwyczajnego posiedzenia Rady dlatego, bo jest zwolennikiem dyskusyi spokojnej, a wtedy dyskusya musiałaby być namiętną, co wywołałoby jeszcze zaostrzenie stosunków między policyą a publicznością. W końcu oświadcza prezydent, że dołoży starań, aby nad wnioskami dziś przedstawionemi magistrat gruntownie i szybko się zastanowił i aby odnośne pertraktacye z rządem zostały przeprowadzone. Przekształcenie policyi wojskowej na cywilną wymagać będzie znacznych ofiar finansowych ze strony miasta (około 100.000 koron) i o te ofiary cała sprawa może się rozbić.

R. m. Konopiński dziękuje prezydentowi za oszczędzanie nerwów Rady i mieszkańców przez odraczanie jej posiedzeń od 21 maja do dzisiaj, sądzi jednak, że opinia publiczna nie uspokoi się mimo tego, dopóki nie usunie się źródła i przyczyny jej zaniepokojenia. Policya wojskowa już na szeregu faktów dowiodła, że zadania swego nie jest w stanie spełnić. Od żołnierza policyjnego żąda się rzeczy, przerastających jego intelektualne siły. Dowodem tego wypadki 2 lutego roku zeszłego i 21 maja r. b., które mowca poddaje szczegółowej krytyce. Straż cywilna będzie więcej kosztować, ale też mieszkaniec Krakowa ma prawo jednej przynajmniej rzeczy żądać od zarządu miasta w zamian za opłacane podatki: bezpieczeństwa publicznego. Obecnie zarząd miejski darzy go szynkami, gęsto rozsianemi. Ale biada mu, jeśli się w jednym z nich upije, bo policya może go zasiec. Na mniej produktywne i z zadaniem gminy zgodne cele, jak bezpieczeństwo publiczne, rzuca się w tej Radzie dziesiątkami tysięcy w prawo i w lewo — nikt więc nie weźmie nam za złe, jeśli kosztem, zwiększonym o 40 tysięcy koron, damy mieszkańcom straż bezpieczeństwa, odpowiadającą zadaniu.

Dr Landau — mówił r. Konopiński — tak rzecz przedstawił, jak gdyby przepisy i ustawy z roku 1851 przeżyły się same przez się i dlatego żądać mamy zniesienia straży wojskowej. Dlaczego wstydliwem, dyskretnem milczeniem pominięto w ten sposób wypadki, które nas poruszyły, że policya wojskowa nam nie dogadza? Mowca, godząc się na zasadę wniosku dra Landaua, nie może na nim poprzestać i żąda także uchwalenia wniosku dra Frühlinga, który rzecz jasno motywuje i załatwia zarazem całą sprawę.

R. m. Gross podnosi, że treść wniosku r. Rafała Landaua nie tłómaczy dość jasno, o co się rozchodzi. Po tak oburzającem zajściu, nie należy wkładać okularów filozofa i mówić tak spokojnie, jak rzecznik większości. Jest także jedna rzecz wysoce komiczna. Ile razy mniejszość zamierza zgłosić jakiś wniosek, oświadcza prezydent, że w tej sprawie już jakiś przedstawiciel większości zastrzegł sobie pierwszy głos. Dr Frühling prosił prezydenta o głos w chwili, gdy tylko prezydent wszedł na salę, p. Rafał Landau zgłosił się widocznie kilka dni przedtem, lub po drodze na schodach. Nie wiadomo, od kiedy hipoteka jest otwarta (wesołość). Mniejszość żądała zwołania osobnego zgromadzenia...

R. m. Federowicz: Jakiego zgromadzenia?

R. m. Gross: No, posiedzenia Rady. Wy nawet słowa „zgromadzenie“ się boicie (wesołość). Na tem posiedzeniu chcieliśmy głośno omówić zajścia z 21 maja i odrazu zgłosić wnioski, a tu p. Rafał Landau występuje z projektem, aby magistrat przez 7 miesięcy się namyślał; widzieliśmy, że magistrat już dłużej myślał i nic nie wymyślił (wesołość). Nie trzeba długo myśleć, tylko odrazu silnie zaakcentować, że tej parady z konną policyą nie potrzebujemy, że policya konna jest w Krakowie zupełnie zbyteczna.

R. m. Łepkowski w obszernym wywodzie przyznaje, że głosując w grudniu 1905 za utworzeniem policyi konnej w Krakowie, nie przypuszczał, aby policya ta już w maju 1906 okazała się tak złym nabytkiem. Skoro zaś konstatujemy, że jakaś uchwała była złą, należy ją zreasumować, tembardziej, że kwestya policyi nie jest sprawą polityczną i nie ma nic wspólnego z demokratyzmem, konserwatyzmem, socyalizmem itd. (wesołość). Nie można z zimną krwią patrzyć na zarzynanie człowieka, do tego jeszcze bronią, która nie jest antiseptyczną (wesołość). Tajne posiedzenie, na które nas prezydent Leo zaprosił, było niepotrzebnym listkiem figowym dla rzeczy, która powinna być omawianą jawnie. Wniosek dr Landaua uważa mowca za niewystarczający i sądzi, że większość konserwatywna, do której mowca należy, powinna głosować za wnioskiem dr Frühlinga, mimo, że jest to wniosek demokraty. Należy głosować nie w imię polityki, ale rzeczowo (oklaski).

R. m. Bandrowski wyraża zadowolenie ze zgodnego zapatrywania się Rady w sprawie, której nadal tolerować nie można. Mniejszość przekonanie takie miała oddawna i żądała od prezydenta zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady, na którem by obywatelstwo miasta wzięto w obronę przed nadużyciami policyi. Niestety, prezydent i dziś oświadczył, że posiedzenie takie wywołałoby zaniepokojenie publiczności. Do czegoż autonomiczna nasza Rada ma służyć? Czy jest jej zadaniem wy-

świetlenie sprawy z punktu widzenia obywatelskiego? Z zapatrywaniem prezydenta w tej sprawie żadną miarą zgodzić się nie można. Jedno tylko jest pocieszającem, że i z ust prezydenta i z łona większości dał się słyszeć głos, że stosunki bezpieczeństwa publicznego w Krakowie są niemożliwe i że instrukcya policyi jest przestarzałą, albowiem została ona wydaną po r. 1848 na tej podstawie, aby pewne pędy wolnościowe przytłumiać. Wielka szkoda, żeśmy tych motywów już wcześniej nie słyszeli. W każdym jednak razie można z nich wysnuć konsekwencye inne, niż to uczynił mowca konserwatywny, mianowicie te, które zawarte są we wniosku dr Frühlinga. Oba wnioski zresztą się uzupełniają. Mowca wzywa Radę, aby bez względu na stronnictwa jednomyślnie uchwaliła wniosek dra Frühlinga.

R. m. **Staniszewski** tłómaczy większość Rady, dlaczego głosowała za utworzeniem policyi konnej w Krakowie. Wymagało tego bezpieczeństwo publiczne, a większość nie miała pojęcia, że konna policya okaże się złą. Mimo to jednak mowca uważa wniosek dra Frühlinga za akademicki, nie prowadzący do celu. Nie można przesądzać, czy nie będzie wskazane utrzymanie policyi konnej, gdy utworzoną będzie cywilna straż policyjna. Także nie może się mowca zgodzić na tę część wniosku, w którym dr Frühling żąda zaprzestania od 1 stycznia 1907 świadczeń na rzecz policyi konnej. — Zdaniem dr Staniszewskiego jest to niemożliwem, bo na to nie pozwala gminie kontrakt z rządem. Ostatecznie zgłasza dr Staniszewski propozycyę, aby pierwszą część wniosku dr Frühlinga odesłać do magistratu, a drugi i trzeci ustęp odrzucić.

R. m. **Frühling** ironicznie zauważył, że teraz już wie, jak należy postępować, aby jakiś projekt mniejszości przez dzisiejszą większość Rady został uchwalony. Należy na kilka dni przed posiedzeniem Rady treść projektu zdradzić przed jakimś członkiem większości, a wtedy stanie się tak, jak dzisiaj się stało: projekt mniejszości „via“ dr Rafał Landau zostanie uchwalony. Naturalnie, w drodze tej projekt mniejszości nie obejdzie się bez pewnej amputacyi, jak to okazuje wniosek R. Landaua. Dziwne to tembardziej, że przecież wniosek mowcy (dra Frühlinga) wzmacnia stanowisko prezydenta wobec organów rządowych (potakiwania). Policya konna jest i będzie w Krakowie niepotrzebną, a pragną jej tylko ci, co rzekomo domagają się wolności pracy. Przyrzekł tu p. Markus nam o tem coś powiedzieć, ale milczy. Większość nie chce głosować za moim wnioskiem...

R. m. **Staniszewski**: Będziemy głosowali.

R. m. **Frühling**: Ale jak? Odsyłacie wniosek do magistratu. Za tak honorowy pogrzeb dziękuję. (Wesołość). Niechaj zresztą wniosek ten powędruje do waszego kosza (wesołość) i spoczywa tam aż do sądnego dnia, w którym się przecież okaże, że mechaniczne przegłosowanie mniejszości bez podania argumentów nie ma żadnej wartości. Mowca kończy swoje wywody życzeniem, aby rząd konie policyjne sprzedał lub postarał się o innego odbiorcę na policyę konną (Wesołość i oklaski).

R. m. **Sulikowski** zgłasza wniosek, aby polecić prezydyum Rady zbadanie regulaminów policyjnych i zapytać policyi, kto odpowiada za nadużycia policyantów (wesołość i głosy: O tem wszyscy wiemy! O tem powie każdy adwokat!).

R. m. **Gross** polemizuje z drem Staniszewskim. Kontrakt gminy z rządem nie polega na wieczystem zobowiązaniu, można go tedy od 1 stycznia 1907 r. wypowiedzieć.

R. m. **Łepkowski** oświadcza, że tem bardziej można rozwiązać kontrakt, bo go rząd nie dotrzymał. Przyrzekł dać policyę dobrą, a dał złą. (Wesołość).

W głosowaniu **odrzucono wniosek dra Frühlinga**. Uchwalono wniosek dra Rafała Landaua, a nadto przekazano pierwszą część wniosku dra Frühlinga magistratowi. Wniosek r. Sulikowskiego odrzucono, głosował za nim tylko wnioskodawca i jeden z najbliższych jego sąsiadów.

Dalsze rozprawy.

R. m. **Gross** interpeluje w sprawie doniesień „Naprzodu“, że prezydent spowodował wydalenie przez dyrekcyę tramwaju trzech niższych funkcyonaryuszów, dlatego, że nie są oni poddanymi austryackimi. Wydaleni są Polakami z Królestwa i zajęci tu byli przez 6 względnie 4 i 3 lata. Czy to jest prawdą i jakiemi motywami kierował się prezydent, że chcąc dotknąć dyrekcyę tramwaju, dotknął naszych rodaków?

Prez. **Leo** odpowiada, że musi stać na straży umowy z zarządem tramwaju. Ponieważ Towarzystwo tramwajowe lekceważyło konsekwentnie mnóstwo uprawnień gminy, nałożył prezydent na dyrekcyę kilka kar, między innemi wytknął jej i to, że kilku niższych funkcyonaryuszów tramwaju nie jest przynależnych do Galicyi. Dotknęło to Królewiaków; gdy jeden z nich przyszedł do prezydenta z przedstawieniem, że postara się o przynależność do Galicyi, zawiadomił prezydent Spółkę tramwajową, że od wypadku do wypadku przedstawić jest gotów Radzie osobny wniosek, aby w danym razie dla wskazanego funkcyonaryusza uczynić wyjątek. Z powodu jednak nałożonych kar dyrekcya się obraziła i więcej do prezydenta się w tej sprawie nie zgłosiła. Prezydent zaznacza, że wobec Spółki postępować będzie nadal z całym rygorem i wkrótce przedłoży Radzie memoryał w sprawach tramwajowych. (Oklaski u większości).

Prezydent zastrzega się przeciw podejrzeniom, jakoby miał zamiar pozbawiać pracy rodaków naszych z Królestwa. Przecież sam ułatwiał wielu z nich znalezienie posad.

R. m. **Turski** zgłasza wniosek, aby nad odpowiedzią prezydenta na interpelacyę dra Grossa otworzyć dyskusyę. Wniosek ten większość odrzuciła, wobec czego r. Turski zapowiada, że na najbliższem posiedzeniu w tej sprawie zgłosi wniosek nagły.

Z porządku dziennego uchwalono bez dyskusyi wniosek o **wybudowanie kanałów** w ulicy Floryańskiej, Radziwiłłowskiej, Swoboda, Wawrzyńca, Wielopole, Czarnowiejskiej i na placu Groble kosztem 48.650 K, wniosek o sprzedanie parceli gruntowej przy ulicy Swoboda po 85 K za sążeń, wreszcie wniosek o kupno 63 sążni kwadratowych gruntu w ul. Lubomirskich dla regulacyi i pod budowę kanału po 50 K za sążeń kwadratowy. Na tem posiedzenie zamknięto.

Duma.

(Z mowy Aładina. — Mowa posła Steckiego. — Interpelacya do Stołypina przeciw Stołypinowi. — Petycye włościan. — Pomysły agrarne Goremykina.)

Onegdajsze posiedzenie Dumy miało kilka niezwykle zajmujących momentów. Na popołudniowem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad przekazaniem komisyi kilku artykułów ustawy o kompetencyi Dumy, co też ostatecznie, po długich debatach, uchwalono. W dyskusyi tej nacierano ostro na rząd. Poseł **Aładin** np. powiedział:

„Przed kilku dniami jak najwyraźniej poprosiliśmy ministrów, aby **byli łaskawi zrzec się swego stanowiska**; mimo to, ministrowie, opierając się na rzeczywistym stosunku sił, **opierając się na kartaczownicach, armatach, armii**, które znajdują się w ich rękach, odpowiedzieli jak najwyraźniej: rozumiemy tę propozycyę, jako uprzejme zaproszenie **do udzielenia odpowiednich wyjaśnień** w sprawie rolnej i będziemy przychodzić do Dumy i mówić, jak i ile nam się podoba, a wy będziecie nas słuchać. Przypuśćmy, że to ostatnie jest wątpliwem. Zobaczymy jeszcze, czy będziemy słuchać ministrów, ale fakt to rzeczywisty, że nie mamy realnej siły, aby zmusić ministerstwo, by mówiło jednym z nami językiem, by zrozumiało nasze stanowisko i... **wyniosło się z tej sali**“.

Na posiedzeniu wieczornem podjęto na nowo rozprawy nad **projektem agrarnym**. — Oprócz innych przemawiał także poseł ziemi lubelskiej, **Stecki**, imieniem **Koła polskiego**. Wywody swoje streścił mowca w następującem końcowem resumé:

„Dążąc do trwałego zapewnienia dobrobytu ludności wiejskiej, żądając konsekwentnego przeprowadzenia w polityce wewnętrznej Rosyi zasad, sprzyjających rozwojowi własności rolnej wiejskiej, reformę agrarną w ścisłem znaczeniu tego wyrazu pojmujemy, jako jeden z momentów ogólnego łańcucha środków prawodawczych, wiodących do celu wytkniętego, jako jedno ogniwo planu reform, objętego ogólną ideą podniesienia poziomu ekonomicznego i kulturalnego włościan.

„**Co się tyczy Polski**, różniącej się bardzo pod względem stosunków ekonomicznych i warunków życia, posiadającej przytem inne prawodawstwo, sprawa rolna może być załatwioną prawidłowo tylko przez wolę ludności miejscowej, przez uchwałę **miejscowego ciała prawodawczego**, wybranego na zasadzie **powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania**, któremu to ciału winno być przyznane prawo **wywłaszczenia gruntów prywatnych**, z tem zastrzeżeniem, ażeby inicyatywa, zastosowana do tego prawa, weszła do zakresu prac tego zgromadzenia tylko wówczas, kiedy do załatwienia sprawy rolnej w Królestwie Polskiem zechce przystąpić **wola naszego narodu**. Tylko wówczas załatwienie tej sprawy będzie rzeczywiste, celowe, pożyteczne i sprawiedliwe“.

Kiedy poseł Stecki powiedział, że zgadza się na wywłaszczenie ziemi, „bo dobro ludu jest dobrem Polski“, w sali zagrzmiały oklaski. — Mowa posła Steckiego trwała godzinę 20 min. Była ona trzymana w tonie spokojnym, rzeczowym, a wypowiedziana płynnie, w niektórych momentach ze swadą. Przyjęto ją — jak z Petersburga donoszą — **naogół z pewną rezerwą**. Oklaskiwano Steckiego z ław umiarkowanych, częściowo także z kadeckich. Inteligentne żywioły frakcyi kadetów słuchały Steckiego z wielką uwagą.

Duma zajmowała się na temsamem posiedzeniu także interpelacyą do ministra spraw wewnętrznych **Stołypina** w sprawie nadużyć jakich dopuścił się na stanowisku gubernatora w Saratowie. Interpelacya sformułowana została w sposób następujący:

„Czy minister przypuszcza, że w razie sprzeczności wzajemnej ukazu z wyjaśnieniem ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów, kierować się należy tem ostatniem? A jeżeli minister oddaje pierwszeństwo ukazom, to czy nie uważa za obowiązek swój **wytoczyć śledztwo byłemu gubernatorowi saratowskiemu, Stołypinowi, za naruszenie ukazu z dnia 8 marca 1905 roku?**“

Ostatecznie interpelacyę tę odesłano do komisyi celem jej należytego zredagowania.

Posłowie włościańscy w Dumie postanowili, jak donoszą dzienniki petersburskie, zwrócić się do cara z prośbą, aby obecnej sesyi Dumy nie odraczano, **dopóki nie zostanie rozstrzygnięta sprawa agrarna**. Pod petycyę tę zbierane są podpisy. Włościanie prośbę swą motywują tem, że nie mogą powrócić obecnie na wieś, **ludność bowiem zabiłaby ich, gdyby wrócili z pustemi rękoma**“.

Gdy Duma wysila się nad załatwieniem sprawy agrarnej, gabinet Goremykina wystąpił z nowym projektem: **przesiedlenia wszystkich włościan małorolnych na Syberyę**. Z powodu tego projektu „Strana“ pisze:

„Ten projekt wielce naiwny wywołał już dwa rozporządzenia, wybornie ilustrujące całe ubóstwo twórczości rządowej, która nie umie wyjść z zaczarowanego koła szablonów biurowych. Przedewszystkiem nakazano administracyi gubernij syberyjskich zebrać dane, co do przestrzeni gruntów, nieposiadających właścicieli. Daty, jak zwykle, zebrane zostaną przez pisarzy gminnych i również jak zwykle „z sufitów kancelaryi“. Nadto rząd nie zapomniał ulubionego w takich razach środka i delegował kilku urzędników z Petersburga, w celu „dokładnego zaznajomienia się z miejscowościami Syberyi, mało zaludnionemi“. Urzędnicy ci w ciągu pół roku mają zebrać dane i fotografować miejscowości. Na zasadzie tego materyału ministerstwo wyda książkę popularną dla włościan p. t. Syberya“.

„Rola, jaką w całej tej sprawie odegrają aparaty fotograficzne, wchodzi już w sferę humorystyki. Oni, specyaliści, mają następnie być kierownikami ruchu emigracyjnego na Syberyę. Rozumie się, że wszystko to — kończy „Strana“ — kosztować będzie kilkadziesiąt tysięcy rubli, które zabiorą urzędnicy, właściciele zakładów fotograficznych, drukarnie i t. d. Z takim to towarem gabinet Goremykina wwystępuje, aby rozstrzygnąć sprawę agrarną“.

Kronika.

Kraków, 8 czerwca.

Festyn na rzecz „Przytuliska“ odbędzie się 10 bm., w niedzielę, w parku dra Jordana. Na program składa się koncert dwóch orkiestr, tombola z licznemi fantami, kosz, koła szczęścia, bufet dla dorosłych i dzieci itp. W razie wątpliwej pogody o rozpoczęciu festynu oznajmią strzały moździeżowe z parku dra Jordana.

Z komitetu Słowackiego otrzymujemy następujące pismo: Komitet akademicki dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju rozporządza obecnie kwotą 3470 koron 22 h., która jest złożona na książeczce Kasy powiatowej l. 53.704, oraz kwotą 344 koron 31 h., która znajduje się u skarbnika komitetu, a pochodzi z funduszu zakupna domu A. Mickiewicza w Konstantynopolu. Całość więc uzbieranej kwoty wynosi 3814 koron 53 h. Jul. Haraschin, prezes. Józef Rotter, skarbnik (Smoleńsk 18).

Nadanie docentury. Ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę kolegium profesorów, na mocy której dopuszczono dra Adama Wrzoska do wykładania, w charakterze prywatnego docenta, powszechnej i eksperymentalnej patologii, na wydziale lekarskim uniwersytetu Jagiellońskiego.

Echa wycieczek w Krakowie. Jak się dowiadujemy, wszyscy świąteczni wycieczkowicze w Krakowie przedewszystkiem zwiedzali zbiory naszej sztuki. I tak: Museum narodowe zwiedziło w dniach 3 i 4 b. m., t. j. w czasie Zielonych świąt 2.574 osób.

Z teatru miejskiego. Szereg przedstawień Ibsenowskich rozpocznie w sobotę dramat rodzinny „Upiory“. Wstrząsające to dzieło jest dla Krakowa prawie nowością, grano je bowiem tylko raz w r. 1898 podczas gościny w Krakowie teatru lwowskiego. — W sobotniem przedstawieniu biorą udział panie Wysocka (p. Alving), Palińska (Regina Engstrand), pp. Kosiński (Oswalda), Sosnowski (pastor Manders), Solski (stolarz Engstrand). — Wobec znacznego zainteresowania, jakie publiczność krakowska objawia dla tego przedstawienia, „Upiory“ powtórzone będą w najbliższym tygodniu.

Popis szkoły dramatycznej. Wczoraj odbył się w salach klubu pocztowego drugi już z rzędu popis szkoły dramatycznej p. Michała Przybyłowicza. Program zawierał trzy jednoaktówki. Rozpoczęto komedyą „Niedźwiedź“ Czechowa, w której wykazali swoje zdolności p. Kalińska, oraz pp. Zborowski i Dobiesław. P. Zborowski posiada rzeczywisty talent do ról charakterystycznych. W dwóch następnych komedyach na wyróżnienie zasłużyły panie Rawiczówna i Greczyńska. Pierwsza posiada wiele temperamentu scenicznego, druga ładnie wygłaszała ustępy liryczne. Całość przedstawienia wykazała niezaprzeczenie staranny kierunek i fachową pracę kierownika.

Z teatru ludowego. „Biedna dziewczyna“ po doznanem powodzeniu na premierze wraca na afisz w niedzielę 10 bm. na przedstawieniu wieczornem. popołudniowe przedstawienie o godz. 3 wypełni powtórzenie „Roberta i Bertranda“ z p. Kopczyńskim w roli śpiewnej Grognarda. W sobotę „Zbrodnia i kara“ Dostojowskiego po raz trzeci. Próby z „Roznosicielki chleba“ i z „Kościuszki pod Racławicami“ w toku.

Stulecie gimnazyum brzeżańskiego. Z Brzeżan piszą nam:

Dzień wczorajszy i przedwczorajszy obchodziły Brzeżany uroczyście, święcąc stuletnią rocznicę przeniesienia starożytnego gimnazyum ze Zbaraża do Brzeżan. Na jubileusz przybyło mnóstwo gości z kraju, oraz liczny zastęp byłych uczniów gimnazyum brzeżańskiego, pomiędzy innymi ks. arcybiskup ormiański Teodorowicz, imieniem Rady szkolnej krajowej radca Lewicki, jako reprezentant wszechnicy lwowskiej profesor Kadyi.

W pierwszy dzień jubileuszu odbyła się iluminacya miasta, oraz pochód uczniów gimnazyum na cześć przybyłych, a w salach „Sokoła“ raut, połączony z koncertem muzyki wojskowej 55 p. p. — W drugi dzień odprawiono w kościołach brzeżańskich nabożeństwa według trzech obrządków, poczem w farze i w cerkwi nastąpiło uroczyste odsłonięcie pamiątkowych tablic. Po nabożeństwach wobec uczestników zjazdu i licznej publiczności odbyła się jubileuszowa uroczystość, rozpoczęta odśpiewaniem przez połączone chóry Towarzystwa muzycznego, ruskiego „Bojana“ i chór gimn. z towarzyszeniem muzyki wojskowej uroczystego hymnu K. Weigla „Alma Mater“ do słów Jana Pietrzyckiego.

Zebranie otwarł ks. arcybiskup Teodorowicz, budząc przemówieniem swem w sercach uczestników „złotego nie wspomnień i uderzając o struny uszu cia, by zagrały potężnie“. „Jaką czcią otaczają synowie i wnuki Almae Matris jej powagę — mówił arcypasterz — najlepszym tego dowodem zastęp siwowłosych starców, co przybyli na uroczystość — i te szeregi młodych, najmłodszych i maluczkich, co wieńczą ją sercami. Bo też i tych, którzy tu spędzili chwile, nastroił na nutę miłości i ten cudny krajobraz natury, co otoczył Brzeżany, jakby gniazdo jaskółcze i ta mowa przeszłości, którą przemawiają mury starych kościołów i baszt zamkowych, gdzie błąkają się jeszcze echa starych, rycerskich peanów“. Po przemówieniu arcybiskupa nastąpiły przemówienia dyrektora gimn. p. Aleksandra Frączkiewicza, radcy Lewickiego, profesorów uniwersytetu Dunikowskiego i Kadylego, prof. gimn. p. Maślaka, dwóch obecnych wychowanków gimnazyum i burmistrza miasta dra Schätzla, oraz odczytano akt hołdowniczy ku czci Almae Matris.

Po skończeniu akademii odbyła się w sali „Sokoła“ uczta, a wieczór uroczysty koncert.

Dwudniowa ta uroczystość wniosła w mury starych Brzeżan charakter odświętny, a w sercach uczestników pozostawi zapewne niezatarte wspomnienia.

Zmarli.

Karol **Olszanecki**, syn adjunkta kolei państwowych, zmarł w dniu 6 b. m. w 4-tej wiośnie życia.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Dziś w cytadeli warszawski sąd wojenny zaczął rozpoznawać sprawę o napad zbrojny 25 stycznia r. b. na kasę gminną w Wiskitnie, w pow. łódzkim. Oskarżonych jest 13 robotników. (Kara śmierci). 1) Jan Mornszweg, 2) Andrzej Nowakowski, 3) Józef Ciesielski, 4) Tadeusz Braun, 5) Aleksander Domański, 6) Oswald Mański, 7) Jankiel Epstein, 8) Edward Wejnerowicz, 9) Gustaw Henke, 10) Józef Jaroszewski, 11) Józef Bresz, 12) Bolesław Kubicki i 13) Karol Zygmund. Bronią oskarżonych adw. przys. Ignacy Brüner, Michał Bersohn, Stanisław Goldstein, Jerzy Skokowski i pom. adw. przys. Wacław Brockman i Wacław Makowski, tudzież z urzędu kapitan Jan Broniewskij.

— Strajk pracowników żeglugi parowej został zażegnany. Od dziś statki kursują prawidłowo, z wyjątkiem przystani Górnickiego, gdzie jeszcze nie doszło do porozumienia ostatecznego.

— Oberpolicmajster warszawski rozesłał podwładnym mu instytucyom okólnik, że areszty do 1 miesiąca, nałożone przez niego i przez komisyę administracyjną do dnia 14 maja, są umorzone.

Pogrom mankietnika. Z Łodzi piszą do „Kuryera Warszawskiego“: Wczoraj wieczorem w Skierniewicach do wagonu klasy III wsiadł osławiony naczelnik „kozłowitów“ b. ks. Furmanik, w celu udania się do Łodzi. Przy przejściu do pociągu na całej linii powstała „kocia muzyka“, która następnie zamieniła się w okropną wrzawę. Ta sama historya powtórzyła się w Rogowie, gdzie rozgniewany tłum wtargnął do wagonu, chcąc doraźnie karę wymierzyć przywódcy mankietników, który z rewolwerem w ręce stanął przed nacierającymi. Adjutant jego kijem, obsadzonym gwoździami, wywijał naokół, ale mimo tego tłum na Furmaniku podarł płaszcz i sutannę, jedna zaś z uczestniczek napadu wymierzyła mu tęgi policzek. W Koluszkach znów się powtórzyła kocia muzyka. Tu jednak żandarmerya otoczyła Furmanika szczególną opieką i w obawie przed napaścią zamknęła go w przedziale I klasy. W Łodzi na dworcu pomimo późnej pory zebrała się również gromada ludu, myśląc o urządzeniu wrogiej manifestacyi, — żandarmerya atoli wcześnie temu zapobiegła i przeprowadziła Furmanika do kancelaryi, skąd mankietnicy odwieźli go na ulicę Pańską do domu, w którym mieści się kaplica kozłowitów.

Pracownicę zakładu „mateczki“ Kozłowskiej, a zarazem ofiarę jednego z księży kozłowitów, Kamilę G. na dalszą kuracyę wysłano do Warszawy. Mankietnicy za ujawnienie ohydnych czynów księży kozłowitów chcieli względem chorej dopuścić się sądu doraźnego — w obawie więc smutnych następstw, musiano ją z Łodzi usunąć.

Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj z Wiednia o godz. 9 m. 35 do Berlina po uczcie, która się odbyła w zamku Schönbrunn na cześć jego. Ulubionych przez niego przeglądów wojskowych nie było, a również program przyjęcia był tak ułożony, że ludność miasta Wiednia wcale nie miała sposobności okazania mu swoich uczuć. Wiedeńczyk jest jowialnym człowiekiem i chętnie woła: „Hoch!“ przy każdej sposobności, więc nie szczędziłby tych okrzyków i cesarzowi niemieckiemu, ale czy pośród Niemców austryackich istnieją jeszcze dawne sympatye do przymierza z Prusami, wątpić można. Ba — dzienniki wiedeńskie poza artykułami wstępnemi, wynoszącemi przymierze z Niemcami pod niebiosa, jako dzieło Bismarka, śmiały krytykować osobę Wilhelma! I tak „Zeit“, opisując przyjęcie na dworcu w Penzingu pod Wiedniem, powiada: „Cesarz Wilhelm w mundurze austryackim wygląda niższym i szczuplejszym, niż w mundurze pruskim. W dodatku „waffenrok“ źle leżał, a czerwone spodnie miały przepisowe, ale wcale nie dekoracyjne fałdy.“ Oczywiście! Wielkie palone buty i wysoki hełm lub pikielhauba przyczyniają się do pozornej tężyzny cesarza Wilhelma, który jako generał austryacki wyglądał wcale nie jako „cesar.“ Co więcej „Zeit“ wspomniała o lewej ręce jego, nazwawszy ją „verkümmert.“

Wybór uzupełniający. Z powodu złożenia mandatu posła Pantuczka odbył się wczoraj wybór uzupełniający do Rady państwa z okręgu Praga-Nowemiasto. Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów, odbędzie się d. 12 b. m. wybór ściślejszy, do którego staną redaktor **Sokol**, należący do zjednoczonych radykałów czeskich, tudzież **Nowotny**, Młodoczech.

Zamach na króla Alfonsa. Policya hiszpańska znowu popełniła pomyłkę, gdy twierdziła, że Moral pod nazwiskiem Farras popełnił zamach na Alfonsa w Paryżu dnia 31 maja 1905 r. Otóż policya paryska oświadczyła, że zamach w Paryżu wykonał anarchista Avino, który przybrał wtedy nazwisko Farras. Avino ma na lewej ręce bliznę po ranie z poparzenia, zaś rana na ręce Morala była zupełnie świeżą. Zresztą identyczność Morala została niewątpliwie stwierdzoną przez jego ojca i wuja.

Z Waszyngtonu donoszą, że władze odkryły spisek rosyjskich anarchistów na Roosevelta i uwięziły w Portland (stan Oregon) pewnego Rosyanina, pochodzącego z Królestwa Polskiego. Jest on zawikłany w sprzysiężenie. Dalej donoszą, że z sześćdziesięciu anarchistów włoskich, przebywających w Baltimore pod dozorem policyi, 12 umknęło potajemnie. Policya sądzi, że uszli oni do Birmington pod Waszyngtonem i do Patterson, gdzie amerykańscy anarchiści mają główną siedzibę. Były dyrektor policyi w Londynie, Howard Vincent, oświadczył, że międzynarodowy traktat, zawarty w r. 1898 w Rzymie celem zwalczania anarchistów, przez kilkanaście miesięcy przynosił rzeczywiście pożytek, ale później poszedł w zapomnienie. Natomiast policya szwajcarska twierdzi, że traktat ów ma już wielką doniosłość z tego powodu, ponieważ pozwala na bezpośrednie porozumiewanie się centralnych władz w poszczególnych państwach pomiędzy sobą, gdy przedtem obowiązywała powolna droga dyplomatyczna. Obecnie chodzi o to, że anarchiści nadużywają gościnności Stanów Zjednoczonych i Anglii.

Śledztwo przeciw księżnie Wrede o kradzież sreber zostało — jak z Berlina donoszą — wstrzymane, ze względu na jej nienormalny stan umysłu.

Ze stowarzyszeń.

Krakowskie Towarzystwo techniczne urządziło w dniu 1 czerwca zebranie, na którem wypowiedział dr Zygmunt Gargas wykład o społeczno-gospodarczem znaczeniu spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Prelegent omówił pokrótce ważniejsze postanowienia ustawy z 6 marca 1906 i podniósł, że nowa forma spółkowa znajdzie niewątpliwie u nas bardzo częste zastosowanie. Właściwą dziedziną tych spółek będą przedsiębiorstwa średnich rozmiarów, do których wytworzenia w naszym kraju kapitały jednostki nie wystarczają. — Zwłaszcza przemysł naftowy i przemysł rolny (gorzelnie, browary) w obfitej mierze winny z tej nowej formy prawnej skorzystać, naftowy ze względu na możność dopłat, rolny ze względu na trwałe powiązanie spólników. Ograniczone rozmiary obowiązku ogłaszania bilansów spowodują zapewne, że ta nowa forma spółkowa znajdzie szczególnie częste zastosowanie tam, gdzie współzawodnictwo jest wielce rozwielmożnione.

Do bardzo wielkich przedsiębiorstw znajdzie ta forma rzadsze zastosowanie nietylko ze względów podatkowych, ale i dlatego, że spólnicy są tu ściśle ze sobą związani i że ich wkłady są do pewnego stopnia unieruchomione.

W bardzo ożywionej dyskusyi, która się nad wykładem dra Gargasa wywiązała, zabierali głos pp. prof. dr Ancyc, inż. Rolle, prof. Steingraber i prelegent. Omawiano zwłaszcza stosunek nowych spółek do stowarzyszeń udziałowych, a z porównania tego wynikło, że w niejednym wypadku nowa forma spółkowa okaże się typem bardziej doskonałym, niż forma stowarzyszeń, opartych na ust. z roku 1873.

Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie. W piątek dnia 8 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa technicznego (ul. Szczepańska, L. 9, I p.) walne zgromadzenie członków stowarzyszenia budowniczych w Krakowie. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu, sprawozdanie przewodniczącego, sprawa wpisowego i wkładek, preliminarz na rok 1906, powiększenie okręgu stowarzyszenia, wybór komisyi obrony praw zawodowych, wnioski członków.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy“ dołączamy arkusz 11 powieści Bolesławity p. t. „Nad Spreą“.

Odznaczenia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał starostom Zdzisławowi Geppertowi w Wadowicach, Edwardowi hr. Starzeńskiemu w Podgórzu, Tadeuszowi Bobrzyńskiemu w Stryju i Maurycemu hr. Dzieduszyckiemu w Brzeżanach tytuł i charakter radców namiestnictwa.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych Maksymiliana **Dołżyckiego** w Krakowie i Alfreda **Fiderera** w Tarnopolu starszymi oficyałami pocztowymi.

Deszcze i wylewy.

W Krakowie i okolicy.

Dnia wczorajszego przez nas wyrażone obawy o wylewy rzek w kraju, niestety, w części się dotychczas spełniły. Wczoraj po południu opad deszczu chwilami ustawał, w nocy jednak padał, również dzisiaj rano (w dzień św. Medarda, co jest smutną przepowiednią niepogody), chociaż już nie tak ulewny, jak dni poprzednich.

Stan wody na Wiśle wynosił wczoraj o godzinie 9 wieczorem 80 cm. nad 0, co znaczy, że w przeciągu 24 godzin woda przybrała nad stan normalny o 2·20 m. Również stan wody na Rudawie podniósł się w tym samym stosunku; dzisiaj rano Rudawa z powodu podniesienia się Wisły przestała płynąć, gdyż nurty jej wstrzymane zostały naporem wody z Wisły. — Do godziny 11 przed południem, oprócz zalanych małych połaci łąk zaraz za wałem kolejowym i bramą forteczną, Rudawa nie wystąpiła jeszcze z brzegów i do wtargnięcia na teren parku dra Jordana, toru wyścigowego i błoń po lewej stronie brakowało jeszcze przeszło pół metra.

O godzinie 11 w południe, z polecenia prezydyum miasta, straż pożarna zwiozła na ulice: Wolską, Zwierzyniecką, Retoryka, Garncarską i inne, przylegające do Wisły i Rudawy, kilkadziesiąt kobylic różnej wielkości i kilkaset mocnych desek, celem budowania pomostów dla pieszej komunikacyi, gdyby woda wylała na wymienione ulice; również w kilku punktach przygotowano łodzie ratunkowe, a służba miejska pod komendą brandmistrzów czuwa ciągle na zagrożonych stanowiskach.

O godzinie 12 w południe zasięgnęliśmy wiadomości w tutejszem c. k. biurze regulacyi Wisły co do stanu wody na Wiśle. Otóż, podług otrzymanych wyjaśnień, koło godziny 11 przed południem wody górskie spłynęły do Wisły, wskutek czego poziom wody, podług pomiarów przy moście podgórskim, podniósł się do 2 m. 15 cm. nad 0, to znaczy 3 m. 65 cm. nad zwykły poziom.

O godzinie 12 w południe odbyła się w gmachu starostwa krakowskiego pod przewodnictwem delegata namiestnictwa dra Fedorowicza konferencya, celem obmyślenia środków, zabezpieczających miasto i powiat od powodzi. W konferencyi tej wzięli udział z ramienia miasta prezydent dr Leo, kierownik budownictwa miejskiego, starszy inżynier p. Stanisław Świerzyński, naczelnik straży pożarnej p. Nowotny, oraz delegaci wojskowości, policyi i starostwa podgórskiego.

Prezydyum miasta wydało publikowane po rogach ulic obwieszczenia, polecające mieszkańcom zagrożonych wylewem dzielnic opróżnienie piwnic i ewentualnie mieszkań parterowych. — Oprócz tego na zarządzenie prezydenta, miejskie biuro budownictwa (gmach główny magistratu, II piętro) będzie otwarte w dzień i w noc, a funkcyonaryusze biurowi będą tam stale obecni, celem odbierania wiadomości o wylewach i zarządzeń natychmiastowej pomocy.

Dalsze wiadomości, tyczące się powodzi, otrzymane w ciągu dnia, są następujące:

Na Zwierzyńcu i Półwsiu Zwierzynieckiem woda pokazała się po godzinie 2 po południu nad wielu kanałami, gdzie została wciśniętą, nie mogąc ujść głównym kanałem do Wisły. W fabryce szczotek Boguckiego, stojącej nad Wisłą, robotnicy od rana zajęci byli wynoszeniem materyałów fabrycznych z piwnic i ubikacyj parterowych na wyżej położone miejsca, gdyż właśnie podczas powodzi takiej przed trzema laty fabryka p. Boguckiego ogromne straty poniosła. Po południu informowaliśmy się w biurze ruchu kolejowego na dworcu, czy z powodu wylewów tory nie uległy uszkodzeniu, a pociągi opóźnieniu? — odpowiedziano nam jednak, że tutejsze władze kolejowe nie otrzymały w tej mierze żadnych urzędowych doniesień, ani specyalnych rozporządzeń, że jednakże z powodu rozmokłego od deszczów toru, pociągi prowadzone są wolniej i dlatego przychodzą z pewnem, zresztą bardzo nieznacznem opóźnieniem.

Godzina 4 po południu. Stan wody na Wiśle przy moście podgórskim wynosi 2 m. 30 cm. nad 0. Rudawa na błoniach w kilku miejscach wylewa. W ulicach, przylegających do Wisły i Rudawy, jak Wolska, Retoryka, Smoleńsk, Garncarska i inne, woda pomału pokazuje się na powierzchni kanałów i prawdopodobnie wystąpiwszy nad bruk gościńców zaleje ulice. Przygotowano na ulicach tych 19 łodzi po 2 ludzi, oraz pontony wojskowe.

W kraju.

Nowy Sącz, 7 czerwca. Z powodu deszczu, trwającego trzy dni, wylała Kamienica wraz z Łącznikiem. Powtórzył się rok 1903. Cała dzielnica Załubińcze, tak zwane Piekło, leżące

na poziomie Kamienicy, jest zupełnie zalana. Woda przyszła w nocy. Wystraszona ludność, zbudzona niebywałym szumem wody, udała się do magistratu o pomoc. — Całą noc wywożono z zalanych domów dobytek. Stan wody się wzmaga, deszcze nie ustają. Ulicami Załubińcza płynie woda na metr wysoko, jakby jakim rozhukanym strumieniem. Obawa rośnie z tego względu, że prawdopodobnie na piątek wyleje Dunajec, który wtedy wstrzyma zupełnie bieg Kamienicy, uchodzącej do niego tuż pod miastem. Od Nawojowej po ujście Kamienicy w polach szkody bardzo znaczne. W ostatniej chwili Dunajec się podnosi, woda dosięga cokołu filarów na moście. Wólki już zalane.

Nowy Sącz, 7 czerwca. Do godziny 3 deszcz pada ciągle. Z gór od Muszyny depeszowano, że woda idzie ogromna. Dunajec pod Sączem wylał całą siłą wód. Dzielnica Wólki wraz parkiem Jordana pod wodą. Wysokość wody na moście kolejowym wynosi 3·10 m. — Rzec można, Sącz w okół zalany: z jednej strony Kamienica, z drugiej Dunajec. Wsie na całej przestrzeni zatopione, zasiewy zniszczone.

Nowy Sącz, 7 czerwca. Niezwykłe przygotowania na przyjęcie tegorocznego św. Medarda poczynił Dunajec. Wezbrane jego fale zalewają kotlinę sądecką. Skutkiem dwudniowej ulewy i bezustannego deszczu ostatniej nocy stan wody rzek sądeckich podniósł się nad miarę wyższą, niż w czasie ostatnich powodzi przed laty trzema i sześciu.

Z górnej okolicy Sącza nadchodzą wieści o zerwaniu ławy krościeńskiej (czyli „mostu"), łączącej dwie części Krościenka, i oddzieleniu skutkiem tego obu dzielnic miasta. Rzeka Kamienica zerwała połowę nowego i kosztownego mostu w Nawojowej, tak, że Sądeczanie, którzy w chwili krytycznej bawili za Nawojową, musieli gościńcem przez Krynicę dążyć do Muszyny aby stamtąd dopiero koleją powrócić do miasta swego. W Zawadzie zniszczyła woda kilka domów i młyn, silny, murowany, który był własnością radcy Pisztha, a obecnie cząstkami jego rozdzieliły się bałwany rzeczne. Przedmieście nowosądeckie Załubińcze (zwane „Piekłem") znajduje się w takiem niebezpieczeństwie zalewu przez Kamienicę, że straż ogniowa nocy ostatniej musiała mieszkańcom domów nadbrzeżnych pomagać w przenoszeniu mienia w bezpieczniejsze dzielnice i domy. Pod grozą i obawą zalewu młodzież szkolna z Załubińcza dzisiaj pozostała w domu. Młynówka i ogrody jeznickie doznały również znacznego uszkodzenia.

Niemniej sroży się Poprad, który z sobą wody węgierskie przynosi. Natomiast Dunajec swą siłę mocarną pokazał w całej pełni. Zalał nadbrzeżne wikliny tak, że małe tylko czubki wierzbin tu i owdzie się kołyszą nad pianą falową. Pod wodą znikły tamy i zapory regulacyjne; uniesione faszyny Dunajec rozrzuca po brzegach albo je pędzi ku Wiśle. Z kamieńca dunajcowego znikł magazyn inżynierski, dach jego rozbił się o filary mostu, a ściany i inwentarz zatonęły w czeluściach wodnych. Jordanówka kąpie się w nurtach żółtych, sąsiedni park strzelecki stracił bramę i tablicę z napisami; woda uniosła je z sobą. Gminy za Dunajcem, jak Chełmia, Świniarsko i Podegrodzie pełne są obawy przed groźnym żywiołem, ludność z domów, najbliższych brzegowi, szuka schronienia w chatach dalszych. Wszyscy czuwają niezmordowanie, bo, chociaż woda dziś po południu opadła, deszcz trwa dalej i wieczorem ulewa się wzmogła.

Popołudnia dzisiejszego tłumy oglądały zagrożone zalewem dunajcowym przedmieście Wulki, przez które woda już pod przystanek kolejowy się wdziera. Mosty oba, drożny i kolejowy, obiężone widzami, którzy chciwem okiem spoglądali na wody Dunajca i Popradu, a spływu rzek obu na kilometr przeszło roziane. Rozhukany żywioł unosi z sobą zasiewy i plony rolne, wydarte z łona ziemi. Wierzby i inne drzewa borykają się daremnie z prądem przemożnym.

m.

Żywiec 8 czerwca (telegram). Stan wody na Sole nieco się zmniejszył, tak, że obawa powodzi mija. Deszcz pada bezustanku.

Bochnia. (Tel.) Stan wody na Rabie w Proszówkach wynosił wczoraj wieczór 6 m. ponad stan normalny, a więc + 40 ctm., niż w r. 1903.

Na Skale i Sole wody opadają.

Tarnów. (Tel.) Stan wody na Dunajcu pod Zgłobicami wynosił dziś rano 3 m. 30 ctm.

Dąbrowa. (Tel.) Na Wiśle pod Szczucinem wynosił stan wody dziś rano 3 m. 30 ctm.

Jarosław. (Tel.) Na Sanie pod Jarosławiem wynosił stan wody dziś o 6 rano 4 m. ponad normalną wysokość.

Stryj. (Tel.) Woda na Stryju opada.

Ze Stanisławowa donoszą: Z powodu ustawicznych deszczów zalany został tor kolejowy pomiędzy Korszowem a Ottynią. Z powodu podmulenia torów wszelki ruch kolejowy na przestrzeniach Dolina—Wygoda i Delatyn—Kołomyja na kilka dni wstrzymany.

Stanisławów. (Tel.) Na Bystrzycach woda opada.

Halicz. (Tel.) Miejscowości Dybowce, Ostrów, Pukasowce, Perłowce i Sokołów częściowo zalane; woda opada.

Halicz. (Tel.) W miejscowościach nad Dniestrem niebezpieczeństwo minęło.

Z Kołomyi donoszą pod datą 6 b. m.: Od wczoraj w południe pada bez ustanku silny deszcz. — Rzeczki Czarny Potok i Rydyłówka wezbrały i wylały. Ulice Bednarska, Staromiejska, Mickiewicza i Maksymówka pod wodą. Niżej położone domy w tych ulicach w wodzie do okien. Baraki wojskowe na Maksymówce i szkoła garncarska zalane. — Prut gwałtownie przybiera i lada chwila wyleje. — Drugi korespondent donosi z Kołomyi: Z powodu ulewnych deszczów wylał t. zw. Czarny Potok, przepływający całe przedmieście kuckie. Ulice Dzieduszyckich, Staromiejska, Starogarncarska, Mickiewicza i wszystkie boczne zaułki tegoż przedmieścia wyglądają jak jedne morze. Woda dochodzi do wysokości 70 centymetrów i pędzi z gwałtowną szybkością, unosząc ze sobą płoty, komórki całe, a w domkach niższych wciska się oknami do wnętrza. Komunikacyę utrzymują zapomocą wozów magistrackich; woda sięga wyżej osi od kół. — Mówi się u nas od kilkunastu lat o kanalizacyi miasta, niestety zawsze bez skutku, a tymczasem Czarny Potok i Rydyłówka rok rocznie zalewają pół miasta, wyrządzając ludności, zwłaszcza biedniejszej, ogromne szkody.

Sambor, 7 czerwca. Uszkodzenie nasypu między Samborem a Dobrowlanami zostało usunięte. Pociągi kursować będą między Samborem a Drohobyczem przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności. Uszkodzenie toru między Skolem a Hrebenowem z powodu wezbrania Suchego Potoku zostało przez noc i dzień dzisiejszy naprawione. Ruch ogólny podjęty bez przesiadania podróżnych.

Lwów, 7 czerwca. Kilkudniowa ulewa spowodowała u nas formalne rzeki i jeziora u ulicach i placach. Ulewa odbiła się na ruchu miejskiej kolei elektrycznej. Dwa razy nastąpiła dziś dłuższa przerwa na linii dworzec-Łyczaków, raz z powodu wykolejenia się wozu na wytartych szynach u wylotu ul. Ruskiej, drugi raz z powodu zamulenia toru w tem miejscu.

Lwów, 7 czerwca. Z powodu ulewnych deszczów tor kolei żelaznej w wielu okolicach został uszkodzony, a ruch kolejowy doznaje przeszkód. Ze wschodniej części kraju donoszą „Kuryerowi Lwowskiemu" o następujących przeszkodach: Na nowej linii kolei Sambor-Sianki ulewne deszcze w kilku miejscach uszkodziły tor, ruch kolejowy ogólny przypuszczalnie na pięć dni wstrzymany. Na linii kolejowej ze Lwowa do Ławocznego między stacyami Skolem a Hrebenowem na przestrzeni muszą podróżni przesiadać. Między Samborem a Drohobyczem ruch wstrzymany. Między Skolem a Hrebenowem na linii Stryj-Ławoczne ruch towarowy wstrzymany, a ruch osobowy z przesiadaniem na otwartej przestrzeni. — Na przestrzeni między Przemyślem a Chyrowem koło Dobromila jeden tor jest podmulony. Linia ta jest dwutorowa, wobec tego ruch odbywa się na jednym torze. Między Zagórzem a Łupkowem koło Komańczy urwisko górskie, zarosłe krzakami, zawaliło tor, a pociąg osobowy, jadący do Węgier, ugrzązł. Wogóle we wschodniej części kraju kilka pociągów osobowych stało po kilka godzin w otwartem polu wśród ulewy. Z ludzi nikt nie doznał uszkodzeń.

Dział ekonomiczny.

Przyboczna Rada kolejowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem ministra kolei, Derschatty, który w mowie powitalnej wyraził nadzieję, że przyjdzie do skutku porozumienie co do upaństwowienia kolei. Sprawa ta stała się tem doniośliejszą, że posiadanie kolei przez państwo jest ważnym czynnikiem w stosunkach Austryi do Węgier. Po posiedzeniu Rady kolejowej zebrały się trzy stałe jej komisye i obradowały nad przydzielonemi im sprawami, a zwłaszcza nad orzeczeniem, którego zażądało ministerstwo kolei w kwestyach organizacyjnych, specyalnie w kwestyi ruchu osobowego i towarowego. Przyjęto wniosek z żądaniem, ażeby ministerstwo kolei przed podjęciem reorganizacyi administracyi kolei państwowych podało do wiadomości Rady główne zasady nowych urządzeń i zapytało ją o zdanie. Również przyjęto ponownie postawiony wniosek w sprawie utworzenia centralnego biura dla studyów dla kolei państw. i potrzebnych do tego zakładów próbnych. Przy wyborach w komisyi dla spraw ogólnych wybrany został profesor Załoziecki zastępcą przewodniczącego; zaś w komisyi handlowo-taryfowej Baczewski zastępcą przewodniczącego, zaś Dattner referentem.

Budapeszt, 8 czerwca. Pszenica na październik 16·— do 16·02, pszenica na kwiecień 1906 16·52 do 16·54; żyto na październik 18·10 do 18·12, żyto na kwiecień 1906 18·22 do 18·24; owies na październik 18·14 do 18·06; owies na kwiecień 1906 18·18 do 18·02; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 11·28 do 11·30; rzepak na sierpień 29·— do 29·20.

Oferty dostateczne, chęć kupna lepsza, usposobienie lepsze; pogoda niejednostajna.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 czerwca.

Rada miasta uchwaliła podwyższyć urzędnikom i funkcyonaryuszom miejskim z dniem 1 stycznia 1906 dodatek aktywalny z 60% na 90% dodatku aktywalnego I klasy (dla miasta Wiednia). Wyniesie to rocznie około 30.000 koron. Równocześnie wprowadzono napowrót opłatę urzędników miejskich do funduszu pensyjnego w wysokości 3% płacy.

Dalej uchwaliła Rada miejska postawić na Wysokim Zamku, tuż u wejścia na serpentynę, prowadzącą na kopiec, tryptyk kamienny, przedstawiający sceny z życia Smolki. Mianowicie w środku ma być umieszczona płaskorzeźba, przedstawiająca Smolkę ciągnącego taczkę z piaskiem, po bokach zaś Smolkę przewodniczącego Sejmowi kromieryskiemu i austr. Radzie państwa. Tryptyk ten ma wykonać p. Tadeusz Błotnicki. Koszta wyniosą 7000 kor.

Wiec polskich kobiet odbył się wczoraj wieczór w sali Towarzystwa pedagogicznego, przy udziale kilkuset kobiet i sporej liczby mężczyzn. Wiec zagaiła panna dr. Perlmutter, która w gorących słowach zachęcała do najszerszej agitacyi wśród kobiet o rozszerzenie praw wyborczych dla kobiet. Następnie wybrano przewodniczącą wiecu p. Grynbergową, sekretarkami dr. Felicyę Nossig i Joczównę. Referowały pp. Moraczewska i Schererówna, która postawiła rezolucyę z żądaniem 4-przymiotnikowego prawa głosowania dla wszystkich bez różnicy płci. Referentki skonstatowały, że jeżeli dziś na porządku dziennym życia politycznego nie znajduje się prawo wyborcze dla kobiet, to jedyną i wyłączną przyczyną tego jest brak ruchu politycznego wśród kobiet. W przyszłym parlamencie, który wyjdzie z powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, znajdzie się liczny zastęp zwolenników politycznych praw dla kobiet i dlatego reformę wyborczą w kierunku powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania poprzeć powinny kobiety z całych sił.

Przemawiali dalej pp. Hudec, Hankiewicz, Gorzycka, Reizesówna, Czaki i Lilienowa, poczem rezolucyę powyższą uchwalono jednomyślnie.

Z autonomii. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Karola Łepkowskiego, właściciela dóbr w Zastawiu, na prezesa Rady pow. w Sanoku.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Litwy i Ukrainy donoszą do ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu o wielkiem wrzeniu wśród ludności włościańskiej. — Włościanie na odbytych po wsiach wiecach postanowili wypowiedzieć obywatelom ziemskim wojnę w formie strajków. Utworzone zostały włościańskie komitety strajkowe, normujące ceny robocizny. Departament policyi — jak się dowiadują „Birżewyja Wiedomosti" — postanowił przedsięwziąć niezwłocznie środki dla stłumienia rozruchów „w kraju południowo-zachodnim". Administracyi miejscowej polecono mieć baczenie, aby po wsiach nie agitowały osoby, „nie mające nic wspólnego z ludnością włościańską".

Nie ulega wątpliwości, że w armii rosyjskiej krzewi się duch rewolucyjny. Z Petersburga donoszą, że departament policyi otrzymał dokładne informacye o organizacyi oficerskiej, znanej pod nazwą „Związku siedmiu". Do organizacyi tej wchodzi wielu oficerów gwardyi. Na czele jej stoi komitet, złożony z 7 osób, skąd i nazwa organizacyi. Charakter związku nie jest jeszcze dotąd ściśle wyjaśniony. Jest to coś w rodzaju klubu masońskiego, otoczonego pewną tajemniczością. Istnienie związku tego dało powód do powstania pogłoski o spisku wojskowym.

Nie brak atoli także objawów reakcyjnych wśród pewnych sfer wojskowych. I tak „Birż. Wied." donoszą, że 1 czerwca miała posłuchanie w Peterhofie deputacya wojskowa. Przybyła ona do cara w celu wypowiedzenia poglądów na obecne położenie państwa(!) i zaznaczenia swego stosunku do wypadków współczesnych i do działalności Dumy(!). Wojskowi prosili o rozpuszczenie przedstawicielstwa narodowego(!). Po wysłuchaniu deputacyi, oświadczono jej, że nie ma tego potrzeby, „wszystko bowiem idzie pomyślnie i nic nie grozi podstawom państwa."

Dzienniki petersburskie donoszą, że w Dumie tworzy się stronnictwo umiarkowanych, składające się z październikowców, prawicy, kadetów i bezpartyjnych postępowców. Przywódcami nowego stronnictwa są: hr. Heyden, Lwow, Kotlarewski i Kuźmin-Karawajew.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 czerwca.)

Pod grozą rozwiązania Dumy.

Petersburg. Mimo urzędowego zaprzeczenia, uporczywie utrzymuje się wiadomość, że w połowie czerwca Duma ma być odroczoną. Co na ten wypadek uczynić należy, zdania są podzielone. Jedni są zdania, aby mimo odroczenia Dumy posiedzenia dalej prowadzić i ogłosić manifest do wyborców. Drudzy, i do tych należy większa część kadetów, wypowiadają opinię, że należy wrócić do swoich okręgów wyborczych i podjąć bardzo żywą agitacyę, a szczególnie po wsiach. Najradykalniejsza wreszcie część posłów projektuje wyjazd członków Dumy „in corpore" do Finlandyi, ogłoszenia konstytuanty i **objęcia stamtąd rządów Rosyi.**

Groźba rewolucyi.

Jassy. Z Besarabii, z Rosyi, donoszą, że **sytuacya jest tam groźną.** Obawiają się wybuchu **rewolucyi**, do której hasłem byłoby rozwiązania Dumy.

Petersburg. Otrzymano tutaj wiadomości o wybuchu rewolucyi w Swanetti na Kaukazie.

Krwawe starcie

Petersburg. „Duma" zamieszcza następującą depeszę z Orenburga z dnia 5 b. m.: Tłum złożony z 2000 ludzi, podszedł do więzienia, aby uprosić aresztantów o zaprzestanie t. zw. głodówki. Nie urządzono przed więzieniem żadnych manifestacyj, pomimo to dozorca więzienny krzyknął do przejeżdżających kozaków: „strzelać". **Dano natychmiast salwę**, rezultatem której były 2 osoby zabite i 11 rannych.

Wśród tłumów zapanowała panika. W mieście ogromne wzburzenie. Do orenburskiego posła do Dumy Michajliczenka chciano wysłać depeszę, ale **zarząd telegrafów nie chciał jej przyjąć.**

Nietykalność poselska.

Petersburg. Poseł Szolc otrzymał zawiadomienie, że wybrany na posła do Dumy z gub. tobolskiej Uszukow, zesłany przez administracyę miejscową do miasteczka Surgatu, nie może udać się do Petersburga, ponieważ pomimo żądania wyborców, gubernator nie chce się zgodzić na jego wyjazd z Surgatu.

Witte i nowa pożyczka rosyjska.

Paryż. Witte bawi w Paryżu, gdzie liczne miał konferencye z wybitnymi finansistami. — Obiegają pogłoski o nowych operacyach finansowych rosyjskich. Witte konferował także z b. prezydentem ministrów Rouvierem.

Upadek finansów rosyjskich.

Petersburg. „Wiek XX" donosi, że kurs nowej pożyczki 5% coraz bardziej spada. Pomimo, że stoi o wiele niżej od emisyjnego i pomimo usilnych starań syndykatu, kupców niema.

Petersburg. Otrzymano tutaj telegraficzne doniesienie z Anglii, że kantory bankowe w Anglii odmawiają przyjmowania banknotów rosyjskich.

Program podatkowy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Rada ministrów przyjęła wczoraj wypracowany przez ministra skarbu program podatkowy.

Zabójcy Gapona.

Petersburg. „Nasza Żiżń" donosi, że natrafiono na ślady zabójców Gapona. Będzie wytoczony prawdopodobnie proces.

Generałowie pod sądem.

Petersburg. „Sibir. Obozrenn." donosi, że byłego generał-gubernatora nadamurskiego, generała Chołszczewnikowa, i dowódcę dywizyi, generała Rumszewicza, oddano pod sąd na zasadzie art. 98 i 100 kod. kar., które przewidują tylko jedną karę — karę śmierci. Generałowie ci podczas dni t. zw. wolnościowych, wbrew żądaniu administracyi, nie chcieli użyć wojska w celu stłumienia manifestacyj. Obydwaj generałowie od grudnia roku zeszłego znajdują się w więzieniu w Czycie.

Bunt w wojsku.

Kursk. Żołnierze pułku kozłowskiego, na sygnał, dany przez trębacza, zebrali się na wiec w obozie. Żołnierze, stojący na warcie, opuścili swe posterunki. Dowódcę pułku, który wpadł na wiec i chciał uderzyć szablą jednego z mowców, żołnierze poranili do tego stopnia, że walczy ze śmiercią. Żołnierze postawili żądania ekonomiczne, odmówili strzeżenia banków, zażądali skrócenia terminu służby. Artylerzyści batalionu grojnowskiego odmówili pełnienia służby policyjnej. Gdy wezwano kozaków, w celu uspokojenia buntowników, **nie chcieli przybyć**, obawiając się starcia z wojskiem.

Sąd wojenny w cerkwi.

Petersburg. „Wiek XX" opisuje czynności sądu wojennego w Rydze, zasiadającego w cerkwi, z której wyniesiono obrazy świętych i wydaje wyroki śmierci na ludzi najzupełniej niewinnych. Z pośród ośmiu straconych podsądnych, trzech było bez winy, a jeden z nich nie miał 18 lat. — W nowym procesie, który się zacznie, skazanych będzie na śmierć wielu ludzi niewinnych. Zeznania są wymuszane za pomocą straszliwych tortur. „Wiek XX" wzywa posłów, aby stanęli w Dumie w obronie niewinnych ofiar.

Strajk marynarzy.

Odessa. Strajk załogi okrętowej trwa dalej. Od dwóch tygodni Odessa odciętą jest od miasta. Straty są znaczne. Parowce w porcie otoczone są silną strażą wojskową.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 8 czerwca.)

Wiedeń. Izba poselska przedsięwzięła dziś wybory uzupełniające do delegacyj i komisyj. Do delegacyj z Galicyi wybrany ks. Pastor, do deputacyi kwotowej poseł Bobrzyński.

Nastąpiły rozprawy szczegółowe nad projektem ustawy o taksach wojskowych. — Przemawia pos. Brzeznowsky, po nim zabiera głos pos. Binder, który oświadcza, że także w Kole polskiem powstały wątpliwości co do taksy zaprowadzonej dla ascendentów i przyłącza się do wniosku Erba, wedle którego dziadek w razie, gdyby nie przypadł obowiązek alimentacyi wnuka, ma być uwolniony od taksy ascendentalnej, a minimum egzystencyi dla rodzin wynosić ma 4000 koron. Mowca zgłasza rezolucyę, aby nadwyżki z dochodów z taks wojskowych były użyte na wsparcie rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Przemawiają Plass i Ofner.

Izba przyjęła we wszystkich trzech czytaniach przedłożenie o taksach wojskowych, poczem przystąpiła do obrad nad nowelą przemysłową.

Z klubów i kulearów.

Wiedeń. W parlamencie odbyła się dziś rada ministeryalna, która trwała 2 godziny. Przed południem odbywały posiedzenia różne kluby.

Klub postępowców niemieckich uchwalił wyrazić zadowolenie z powodu ustępu mowy Becka w sprawie węgierskiej. Co do ustępu mowy o zgodzie narodowościowej, sądzą postępowcy niemieccy, że było to zbyteczne ustępstwo dla Czechów.

W klubie młodoczeskim minister Pacak złożył dziś oficyalnie przewodnictwo. Następnie toczyła się dyskusya polityczna, której jeszcze nie ukończono. Z dotychczasowych wywodów wynika, że klub nie uważa się związanym z powodu wstąpienia Pacaka do gabinetu.

Popołudniu zbierają się demokraci z Koła polskiego na narady w sprawie wyboru prezesa Koła i członków komisyi parlamentarnej. Bobrzyński stanowczo oświadczył, że wyboru na wiceprezydenta nie przyjmie.

Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła nie wydawać sądom posła Steina za fakt rzucenia kałamarzem na radykałów czeskich w parlamencie. Na wniosek posła Trappa zreasumowano uchwałę o niewydanie posła Hancka za zbrodnię obrazy religii.

Członkowie komisyi dla reformy wyborczej otrzymali dziś drukowane propozycye ks. Hohenlohego w sprawie rozdziału okręgów wyborczych.

Zapowiedziane na dziś posiedzenie przewodniczących klubów odroczono do przyszłego tygodnia.

Bawiła tu dziś deputacya miasta i powiatu Gorlic w sprawie budowy kolei Gorlice-Konieczna. Deputacyę przyjęło prezydyum Koła polskiego i kilku innych posłów.

Sprawa kolei północnej.

Wiedeń. W parlamencie toczą się dziś rokowania, aby przedłożenie o upaństwowieniu kolei północnej odesłano bez pierwszego czytania do komisyi. Słychać, że Rada zawiadowcza kolei północnej chce się zgodzić na przedłożenie terminu upaństwowienia o 4 tygodnie, jeżeli przedłożenie do 30 b. m. załatwione zostanie przynajmniej w komisyi.

Z Izby panów.

Wiedeń. W Izbie panów wiceprezydent Auersperg wyraził oburzenie z powodu zamachu w Madrycie i radość z ocalenia pary królewskiej i arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Po przedstawieniu nowego gabinetu zabrał głos prezydent ministrów bar. Beck i prosił Izbę o poparcie rządu, który przez swój skład i w tej Izbie ma prawo do nazwy rządu parlamentarnego. Nie wyszedł on z jednostronnej większości parlamentarnej, ale zasiadają w nim wybitni zastępcy wszystkich wielkich stronnictw i narodowości i w tem leży zarazem rękojmia, że rządowi, tworzącemu komisyę ugodową w permanencyi, uda się zmniejszyć spory narodowościowe.

Dalej podniósł bar. Beck sprawę reformy wyborczej, oświadczając, że powszechne prawo głosowania, zdaniem jego, nie przyczyni się do zradykalizowania parlamentu, ale do zparlamentaryzowania żywiołów radykalnych.

Wreszcie przeszedł premier do omówienia kwestyi węgierskiej. Bar. Beck wskazuje na oświadczenie złożone w Izbie posłów. Podkreśla, że węgierskie zapatrywanie co do samodzielnej węgierskiej taryfy cłowej nie stoi w zgodzie z wzajemnością, uchwaloną w ustawie z r. 1899 i że uchwalenie takiej samoistnej taryfy przed upływem r. 1907 byłoby jaskrawem naruszeniem tej ustawy i wzajemności, a objawiona na Węgrzech opinia, że żadna wspólność cłowa nie istnieje, jest, zdaniem mowcy, źle zastosowaną.

Bar. Beck mówi dalej.

Głosy prasy o mowie Becka.

Praga. „Politik" nieprzychylnie omawia mowę br. Becka i twierdzi, że deklaracye poprzednich gabinetów co do języka czeskiego i czeskiego uniwersytetu na Morawach, były o wiele bardziej stanowcze. Dziennik ubolewa, że Izba odrzuciła wniosek o otwarcie dyskusyi nad deklaracyą rządu, a fakt, że przeciw otwarciu dyskusyi głosował klub młodoczeski, świadczy, że klub ten przez wstąpienie dra Pacaka do gabinetu, przestał być klubem wolnej ręki.

Budapeszt. Dzienniki omawiają wczorajszą mowę bar. Becka, wygłoszoną w parlamencie wiedeńskim. „Pester Lloyd" podnosi, że bar. Beck groził separacyą ekonomiczną, która to groźba dla Węgier wcale nie jest straszną już z tego względu, że aż do upływu traktatów handlowych separacya taka nie jest możliwą. Zresztą można w Austryi do separacyi poczynić przygotowania; Węgry uczynią tosamo.

„Budap. Hirlap" wskazuje na podniesione przez bar. Becka żądanie rewizyi całego kompleksu ustaw ugodowych, podnosi, że przy rewizyi zyskałaby nie Austrya, lecz Węgry.

„As Ujzag" podnosi, że rząd austryacki wie, iż korona zachowuje się neutralnie i jedno tylko posiada życzenie, aby ugoda doszła do skutku.

„N. W. Juournal" zapewnia, że energia bar. Becka przeciw Węgrom była nie na miejscu. Bardziej pojednawcze stanowisko byłoby wskazane.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 8 czerwca

Wiedeń. Przybył tu ks. Henryk pruski, brat cesarza Wilhelma, celem wzięcia udziału w jeździe konkurencyjnej o nagrodę Herkomera.

Nowi dygnitarze krajowi.

Wiedeń. Z kompetentnego źródła dowiaduję się, że następcą ministra Korytowskiego na stanowisku wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, zamianowany będzie najprawdopodobniej dr Ignacy Dembowski, radca namiestnictwa, referent Rady szkolnej.

Jak się dowiaduję, wiceprezydent Rady szkolnej lwowskiej Płażek już w najbliższym czasie podaje się do dymisyi. Na jego następcę upatrzony jest dr Wład. Leop. Jaworski, prof. uniwersytetu z Krakowa.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wezwał prezydent posła Medakowicza (Chorwata) do złożenia przysięgi jako członka komisyi dla „incompatibilitas" i oświadczył, że pos. Medakowicz nie włada dostatecznie językiem węgierskim (Okrzyki: Dlaczego się nie nauczył?). Dlatego w myśl ustawy przysięga będzie odczytaną w języku chorwackim (Ponowne przerywania z lewicy. Okrzyki: To smutne!). — Prezydent prosi o wstrzymanie się od wszelkich uwag, gdyż chodzi o uszanowanie ustawy, która wobec każdego obywatela musi być na równi stosowaną. Uwagę swą dodał nie po to, aby ją krytykowano, lecz aby spełnić swój obowiązek (Żywe potakiwania). Ponieważ wypadek ten jest bez precedensu w Sejmie, proponuje odczytanie przysięgi zdaniami, po węgiersku i chorwacku (!). Ostatnie słowa wśród burzliwych oklasków Izby Medakowicz wypowiedział po węgiersku.

Następnie weryfikowano ostatecznie mandaty, poczem prezydent gabinetu dr Wekerle proponuje, aby Izba podczas sesyi delegacyjnej nie odbywała merytorycznych obrad, tylko posiedzenia, na których czynionoby zgłoszenia przedłożeń i wniosków. — Na takiem posiedzeniu w przyszłym tygodniu rząd przedłoży budżet. Propozycyę przyjęto i posiedzenie zamknięto; następne jutro.

Trójprzymierze

Londyn. „Daily Telegraph" omawia zjazd cesarzy w Wiedniu i wysłanie z Wiednia depeszy do króla włoskiego. Te fakty były manifestacyą trójprzymierza, wykazały jego trwałość i usunęły uczucie niepewności w polityce międzynarodowej.

Deszcze i wylewy.

Pitsbourg. (Biuro Reutera). Wskutek ulewnych deszczów w północnej części Pensylwanii donoszą z wszystkich stron o wylewach i znacznych szkodach. Także wiele osób utraciło życie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy nieśli pomoc w chorobie i oddali ostatnią posługę ś. p. D. Fr. Bujalskiemu, a w szczególności drom Metelskiemu, Korniłowiczowi i Drozdowiczowi za niestrudzoną opiekę, czuwanie dniem i nocą przy łożu zmarłego i zajęcie się pogrzebem — składają serdeczne „Bóg zapłać"

Matka i siostry.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Redaktor odpowiedzialny L. K. Górski.